

„PROKOR” czy „AMPER-13”

FUNKCJONUJĄCE systemy informacyjne, tworzone na różnych szczeblach, nie spełniają w zasadzie potrzebnych wymagań pełnego i kompleksowego ujmowania zagadnień związanych z procesem inwestycyjnym. Przykładem tego jest hierarchiczny, trzyczęściowy system sterowania realizacją inwestycji „Prokor”.

System „Prokor”, ujmujący wyliczeniowo i jednostronnie proces inwestycyjny, zakłada następujący cykl uzgadniania realizacji inwestycji:

- W FAZIE KONCEPCJI dokonuje się ostatecznego sformułowania zagadnień i możliwości realizacji (z wyprzedzeniem 12-18 miesięcy, na podstawie uzgodnień z resortami, a następnie przygotowuje się harmonogramy cyklu inwestycyjnego zawierającego terminy rozpoczęcia i zakończenia zadań inwestycyjnych oraz w zestawieniu środków.
 - W FAZIE REALIZACJI dokonuje się dalszego uzgodnienia terminów wykonania poszczególnych etapów przez generalnego wykonawcę i rozdziela czas wykonania zadań między podwykonawców (z zachowaniem rezerwy czasowej) dla generalnego wykonawcy. Do czasu wykonania takiego ustalenia terminów wykonania i rozkładu mocy produkcyjnych określa się terminarz dostaw maszyn i urządzeń, spływ dokumentacji oraz opracowuje się sieć zależności.
 - W FAZIE REALIZACJI prowadzi się w sposób ciągły na podstawie informacji telefonicznych o zaawansowaniu robót kontrolę harmonogramu i „wyprowadza harmonogramy operacyjne” w formie wydruków cyfrowych.
- Zaprezentowany cykl uzgadniania realizacji inwestycji pozwala na stwierdzenie, że system „Prokor” podporządkowuje całość procesu inwestycyjnego wykonawcy, czyli resortowi budownictwa. Na tym nie jest zakończeniem czasu trwania pełnego cyklu inwestycyjnego — 3-6 i więcej lat, które upływają od momentu podjęcia decyzji inwestycyjnej do rozpoczęcia normalnej produkcji. System „Prokor”, stawiając na naczelny miejscu możliwości wykonawcy resortu budownictwa, podporządkowuje temu celowi projektowanie i dostawy, co jest stałymi sprawami na głowie. W żadnym przypadku interes resortu budow-

synchem”. Zakłada on opracowanie w ramach założeń techniczno-ekonomicznych przedsięwzięcia czy zadania inwestycyjnego sieci zależności uwzględniającej technologiczne i organizacyjne warunki realizacji inwestycji. Opierając się na sieci zależności, opracowuje się programy sukcesywnego spływu dokumentacji, dostaw urządzeń, zapewnienia mocy wykonawczych, robót budowlano-montażowych oraz organizuje się gromadzenie i analizę danych statystycznych i kosztów budowy.

Zalety systemu AMPER-13 można przedstawić w sposób następujący:

- programowanie, koordynacja i kontrola obejmuje cały proces realizacji, tzn. projektowanie, kompletację dostaw, zagwarantowanie potencjału wykonawczego, roboty budowlano-montażowe itp.;
- programowanie, koordynacja i kontrola ujęte są w jeden system; stanowią podstawę zarządzania budową;
- system ten umożliwia i uwzględnia zasadę decentralizacji decyzji w zakresie operatywnego działania nadzoru budów;
- daje możliwość odpowiedniego wczesnego rozpoznania zagrożeń planowanej działalności inwestycyjnej;
- eliminuje dublowanie działalności poszczególnych służb GRJ;
- działanie systemu nie jest uzależnione od większej ilości danych i kompletowania informacji z wielu źródeł;
- system stanowi jedną i niepodważalną podstawę informacji o stanie budowy, gdyż kontrola działalności oraz informacja o procesie sporządzana jest w oparciu o obowiązujący program i wymiarne wskaźniki;
- precyzyjnie steruje całością etapu przygotowawczego budowy i robót w celu najszybszego uzyskania pełnej zdolności produkcyjnej, przy możliwie najmniejszej koncentracji środków.

System ten umożliwia realizację inwestycji w optymalnych warunkach jej przebiegu, z bieżącym rozstrzygnięciem zagrożeń, ich przyczyn i skutków.

WOJCIECH BERTISCH
WIKTOR KASPRZYK

ZŁODZIEJE ENERGII ELEKTRYCZNEJ

W URZĘDOWEJ terminologii określa się to jako „nielegalne pobieranie energii elektrycznej”. Czyżby dlatego, by bronić Boga, nie obrazić sprawcy, kradnącego mienie społeczne? Czyżby bowiem, jeśli nie najpospolitszą kradzieżą jest owo „nielegalne pobieranie energii”? Przecież — i to chyba o czymś — to taka sama kradzież, jak przywłaszczenie sobie przez sprawcę innego mienia!

Liata złodziei jest długa, przy czym znaleźć można na niej i nazwiska robotników, i inteligentów, i nazwy zakładów pracy. Co gorsze, nie obrazić sprawcy, kradnącego mienie społeczne? Czyżby bowiem, jeśli nie najpospolitszą kradzieżą jest owo „nielegalne pobieranie energii”? Przecież — i to chyba o czymś — to taka sama kradzież, jak przywłaszczenie sobie przez sprawcę innego mienia!

Zresztą, nie wnioskujmy w nomenklaturę. Zatrzymajmy się nad kwestią, nie wiadomo dlaczego tu i tam bagatelizowaną i pomniejszaną. Nieporozumienie! W samej tylko Warszawie wykryto w zeszłym roku kradzież bez mała 2,2 mln kWh energii wartości blisko 2 mln zł! A Warszawa, gdzie przytłaczają na gorącym uczynku 681 sprawców, nie jest bynajmniej miastem pod tym względem wyjątkowym. Amatorów „niczyjej” energii nie brak bowiem i w innych miastach, miasteczkach, a nawet na wsi. Dowodzą tego sprawozdania i meldunki, składane przez kontrolerów w Łodzi, Krakowie, Wrocławiu, Rzeszowie. Przykładowo: w Łodzi ujawniono w zeszłym roku 302 kradzieże na sumę z górą 800 tys. zł. Nasilenie, jak widzimy, mniejsze, co należy tłumaczyć zapewne niższą ceną energii w Warszawie. W Warszawie w 1976 roku 1 kWh kosztuje 90 gr, w Łodzi, Katowicach, kilku innych miastach — 60 gr.

Nieporozumienie! W samej tylko Warszawie wykryto w zeszłym roku kradzież bez mała 2,2 mln kWh energii wartości blisko 2 mln zł! A Warszawa, gdzie przytłaczają na gorącym uczynku 681 sprawców, nie jest bynajmniej miastem pod tym względem wyjątkowym. Amatorów „niczyjej” energii nie brak bowiem i w innych miastach, miasteczkach, a nawet na wsi. Dowodzą tego sprawozdania i meldunki, składane przez kontrolerów w Łodzi, Krakowie, Wrocławiu, Rzeszowie. Przykładowo: w Łodzi ujawniono w zeszłym roku 302 kradzieże na sumę z górą 800 tys. zł. Nasilenie, jak widzimy, mniejsze, co należy tłumaczyć zapewne niższą ceną energii w Warszawie. W Warszawie w 1976 roku 1 kWh kosztuje 90 gr, w Łodzi, Katowicach, kilku innych miastach — 60 gr.

Przykład z powiatu łęczyckiego świadczy, że kontrolerzy naszych elektrowni nie siedzą z założonymi rękami. Ale ich siły są nader szczupłe. Oto w Warszawie, gdzie mamy blisko 500 tys. odbiorców energii, pracuje raptem 6 kontrolerów. Nie lepiej w Łodzi, która ma tylko 4 kontrolerów. W dodatku kontrolerzy chodzą zawsze we dwójkę, ponieważ w razie czego musi być świadek. A trzeba dodać, że zdarzają się dość często przypadki pobicia kontrolera, szczerza psami.

Stąd też spraw tych bagatelizowanych nie można.

ANDRZEJ WIELOPOLSKI

W 1968 r. Zakład Prakseologii PAN, nawiązując do prac wykonanych 9 lat wcześniej w toku przygotowania konferencji PAN-NOT na temat wydajności pracy, zwrócił się do szeregu specjalistów z prośbą o przeprowadzenie badań na identyczny temat. Specjaliści podjęli inicjatywę Zakładu, zorganizowali 10 zespołów (8 przemysłowych, 1 budowlany i 1 rolniczy) i przedstawiili Zakładowi 10 zbiorowych referatów o charakterze surowych materiałów, które oddano innym specjalistom do recenzji. Recenzje udostępniono zespołom, te uzupełniły czy poprawiły materiał, po czym kierownictwo Zakładu wybrało (nie podając kryterium takiego wyboru) 6 opracowań i przedstawiło je w książce: „DYNAMIKA WYDAJNOŚCI PRACY W ŚWIEŁE PRAKSEOLOGII” (PWN, Warszawa 1972).

Publikacja liczy 389 stron, z czego 6 wspomnianych opracowań zajęło 255 stron. Resztę uzupełnili prof. S. CHAJTMAN, który publikację przygotował i wniósł do niej własny artykuł, oraz prof. J. ZIELENIEWSKI, którego broszura napisana 10 lat wcześniej została w „Dynamice wydajności pracy” jako artykuł wstępny, zajmujący blisko 100 stron.

RECENZJE

WYDAJNOŚĆ PRACY A PRAKSEOLOGIA

KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI

„Ale nie w proporcjach czy dysproporcjach zewnętrznych (liczba stron) należy doszukiwać się nie trafności koncepcji „Dynamiki wydajności pracy”. Tkwiał ona w rozdziale wewnętrznym, pomiędzy tym, co napisali profesorowie, a tym, co przedłożyli zespoły. Złaziła się pomiędzy artykułem prof. Zieleniewskiego a główną częścią książki nie ma wewnętrznego związku. Zespoły badawcze niewiele skorzystały z prakseologicznego ujęcia tematu przez prof. Zieleniewskiego, zaś prof. Chajtmman napisał dużo ciekawych uwag, ale uczynił to ex ante, kiedy zespoły badawcze zakończyły już swe analizy.

W ZAJMUJĄCYM artykule wstępnym prof. Zieleniewski dał przede wszystkim wyraz nurtującemu go zawsze poszukiwaniom i formułowaniu jednoznacznej terminologii, rozważaniom terminologicznym, stworzeniu nowych terminów. Tymczasem do istniejących i powszechnie używanych terminów w rodzaju: przedmioty pracy, techniczne uzbrojenie pracy, kapitałochłonność, efektywność (produktywność) majątku trwałego itp. autor zdaje się nie przywiązywać większego znaczenia, zastępując je własnymi. Przemawiające w języku prakseologicznym, a nie ekonomicznym, musiał on chyba złożyć, że tłumaczenie z jednego języka na drugi zajmie ekonomistom, którzy podjęli się badań i analizy, sporo czasu i wysiłku. Nie więc dziwnego, że tego broszura nie okazała się adekwatna do możliwości i, co więcej, do zadań, jakie im postawiono. Musiały ich przy tym zaszkodzić takie wyrażenia, jak np. „suma kosztu” (s. 15) lub „czas trwania przedmiotu procesu pracy” (T — na s. 28).

O tendencji do komplikowania świadczy również półtorę strony petitem na ss. 28-29, gdzie prof. Zieleniewski przedstawił aż 28 symboli, które częściowo znamy i używamy, ale częściowo są one nowością, jak np. produkt nieprzebieżności, koszt wykorzystania powierzchni roboczej, uciążliwość z rentą (?), braki nieaprowizacyjne lub renowa-

ność, która, gdy się odnosi do ogółu zasobów, jest przeciwnością opłacalności, odnoszącej się do danego rodzaju zasobów. Ponieważ przy tak licznej symbolice zabrakło liter alfabetu, autor wprowadził litery podkreślone większym, oznaczające „stosunki tego samego rodzaju”.

Dość w dalszych partiach swojej broszury prof. Zieleniewski zbliża się do zadań i możliwości zespołów badawczych. Rozważania o miernikach, składników (produktu, pracy i jej czasu) wydają się interesujące (rozdział 5). Czy je wykorzystano? Raczej nie. Podobnie jak rozważania na temat „okoliczności wymagających uwzględnienia przy porównawczych badaniach wydajności i produktywności pracy” (rozdział 6); tylko nieliczne „okoliczności” zostały zastosowane w 6 opracowaniach przedmiotowych.

METODOLOGIA analizy i mierzenia dynamiki wydajności pracy zajął się prof. Chajtmman. Stara się on rzekomy brakiem danych informacyjnych usprawiedliwić skromność czy nienowoczesność sposobów ustalania przez zespoły wpływu różnych czynników na tę dynamikę. Wspomina o dyskusji na temat mierzenia tych czynników, ale jej nie wykorzystuje. Ponadto prezentuje własne mierniki wydaj-

WBREW OCZEKIWIANIOM referaty branżowe — wnoszą lub stosują kilka nowych czy odmiennych pomysłów mierzenia czynników. Pierwszy z nich, zastosowany przez wszystkich 6 autorów, polega na przyjęciu określonego roku za 100 i na porównaniu z nim odnośnych wielkości w kolejnych latach; jeżeli porówna się (czego nie zrobiono) współczynniki trendu, okaże się, iż np. techniczne uzbrojenie pracy rośnie szybciej, a usprawnianie organizacji pracy wolniej od wydajności pracy. Metoda ta jest prosta i skuteczna, ale pod warunkiem, że za punkt wyjścia bierze się nie określony rok, którego dane mogą być przypadkowe, nietypowe itp., lecz okres kilkuletni lub stosuje średnie ruchome. Nawiasem mówiąc, w 6 opracowaniach za rok wyjściowy przyjęto 4 różne lata, przez co porównywalność wyników jest wątpliwa.

Drugim pomysłem jest poszukiwanie sposobów mierzenia wpływu wzrostu kwalifikacji zawodowych na wzrost wydajności pracy. Autorzy większości opracowań zadowolili się procentami pracowników z odpowiednim wykształceniem, co niewiele posuwa sprawę naprzód. Jedynie autorzy opracowania w rolnictwie sięgnęli do badań Z. Malinicza, który podzielił około 1000 gospodarstw indywidualnych na 3 grupy w zależności od stopnia wykształcenia rolniczej właścicieli i wykazał wyraźną (aż liczbowo nie ustaloną) korelację między tym wykształceniem a wydajnością pracy i produktywnością ziemi. Próby Denisona, Kluczyńskiego i innych nie znalazły w referowanej tu publikacji żadnego zastosowania.

Trzeci pomysł (składający się z kilku ale bardzo rzadko stosowany), to wyrażanie wydajności pracy we wskaźnikach naturalnych. Metody tej użyto w opracowaniu o budownictwie oraz o rolnictwie, gdzie mowa o jednostkach zbożowych, które np. objaśniono niewłaściwie (to jednostka przeliczeniowa to nie odpowiednik „średnio 1 q czterech zbóż”, jak objaśniono na s. 309, lecz „równoważność skrobi i białka pomnożonych przez 2,5, zuwarych w 100 kg zboża”, jak podaje Mała Encyklopedia Rolnicza, Warszawa 1963, s. 255).

Autorzy 6 opracowań poszerzyli katalog terminów związanych z wydajnością pracy o nowe sformułowania. Tak np. w opracowaniu o rolnictwie znajdujemy technologiczną wydajność pracy (produkcja dzielona przez liczbę pełnozatrudnionych) obok społecznej wydajności pracy (produkcja dzielona przez liczbę zawodowo czynnych), a techniczną wydajność pracy (produkcja dzielona przez liczbę zatrudnionych) obok względnej (produkcja końcowa...) i absolutnej „produkcyjności czystej...”. Podobnych ujęć nie znajdujemy ani u Zieleniewskiego, ani u Chajtmmana.

W opracowaniach branżowych próbowano dokonywać porównań wydajności pracy i PRL i w innych krajach. Próby te są interesujące, ale z uwagi na różnorodność ustrojów, warunków przyrodniczych, społecznych i organizacyjnych itp. baza porównawcza jest niejednorodna, toteż wnioski z porównań muszą być traktowane z dużą ostrożnością.

PUBLIKACJA Zakładu Prakseologii PAN, wewnętrznie nie zespółona, stanowi zbiór luźnych, nie mniej ciekawych i pożytecznych przyczynków tak teoretycznych, jak i praktycznych. (Z opracowań wynika wiele wniosków do dalszej realizacji, np. w zakresie bodźców (płac), koncentracji przedsiębiorstw, wykorzystania mocy produkcyjnych, skali i przyczyn strat czasu pracy etc. Wszystko to jeszcze przed nami). Daje ona pewien (ograniczony) pogląd na jawiska towarzyszące dynamice wydajności pracy w Polsce i na ustalenia znalezienia adekwatnych do rzeczywistości metod pomiarowych wydajności pracy i czynników, które ją kształtują. Wiele opracowań i artykułów, zawartych w omawianej książce, kończy się wnioskiem, że należy podjąć badania nad... wydajnością pracy i jej czynnikami sprawczymi, czyli że książka ta stanowi niewielki krok naprzód w porównaniu z 1959 r.

Świadczą o tym również zdanie na s. 305, że nowatorstwem w badaniach nad wydajnością pracy jest jej analiza „w skali dłuższego okresu”, tj. aż 10 lat. Albowiem dla celów praktycznych resorty i zjednoczenia zadowolają się tylko krótkimi okresami, nie oglądając się za siebie, aby uczynić zadość wymogom planu 5-letniego i bieżących potrzeb administracji. Naukowcy operują okresami dłuższymi, ale działają w sferze teorii, wzorów, równań, formuł i pomysłów terminologicznych. Rozdźwięk był tu i pozostało zbyt duży, aby można było przejść nad nim do porządku dziennego.

SZKOŁA AKTYWU ROBOTNICZEGO PRZY STOLECZNYM OŚRODKU PROPAGANDY PARTYJNEJ

SZKOŁA AKTYWU ROBOTNICZEGO jest organizowana przez Stoleczny Ośrodek Propagandy Partyjnej (ul. Senatorska 38, tel. 21-45-39 lub 21-44 w. 168). Jej zadaniem jest podzielenie ogólnego poziomu wiedzy społeczno-politycznej aktywistów partyjnych-robotników. W toku szkolenia chodzi także o stworzenie platformy wymiany doświadczeń w pracy polityczno-społecznej robotniczych organizacji partyjnych.

Szkola przeznaczona jest dla aktywistów partyjnych-robotników, pracujących

funkcje m. in. członków egzekutyw KZ, POP, OOP i grupowych oraz aktywistów ZMS.

Warunkiem przyjęcia jest posiadanie co najmniej zasadniczego przygotowania zawodowego. Rekrutację prowadzi komitet dzielnicowy PZPR. Odbywać się ona będzie w okresie od 1 czerwca do 31 sierpnia br.

Przebiegający przez egzekutywy POP Towarysz wypełnia ankietę kandydata (można ją otrzymać w Dzielnicowym Ośrodku Propagandy Partyjnej), ankietę personalną oraz sylorys, które składają we właściwym komitecie dzielnicowym PZPR do końca sierpnia br.

Przedmiotem nauczania będą zagadnienia następujących grup tematycznych:

- Kierownicza rola PZPR w procesie budownictwa socjalistycznego.

- Polityka gospodarcza i społeczna Polski Ludowej.
- Społeczne problemy zakładu pracy.
- Zasady efektywnego gospodarowania w przedsiębiorstwie.
- Informacja polityczna.

Proces nauczania realizowany będzie w ciągu 8 miesięcy (od października 1972 r. do maja 1973 r.) w oparciu o szkolenie prowadzone w częściowym zwolnieniu od pracy. Zajęcia odbywać się będą w tygodniu, w godzinach od 14.30 do 15.30 w Stolecznym Ośrodku Propagandy Partyjnej (ul. Senatorska 38). Będą je prowadzić w formie wykładów, konsultacji i seminarium specjalistów z poszczególnych zagadnień — pracownicy wyższych urzędów, Instytutów naukowo-badawczych oraz działacze polityczni i gospodarczy.

STOLECZNY OŚRODEK
PROPAGANDY PARTYJNEJ